№ 143. Warszawa, Poniedziałek 18/30 Maja Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych. wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Petronelli Panny. Wschód słońca o g. 3 m. 48.—Zach. o g. 8 m. 7.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 16. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 8.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Głowna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 17 (29) Maja roku bieżącego włącznie, wydano xiążeczek nowych 69, na które. tudzież na dawniejsze w 422 wnioskach złożono rs. 7,236 ko. 90. Na żądanie 157 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 28 ko. 44½), rs. 6,969 k. 65½ i umorzono xiążeczek oszczędności 33. Przeto uczestników 13,757 posiada kapitał rs. 707,631 kop. 84½.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 23 maja. Utworzenie korpusów ochotniczych *Rifflecorps* (strzelców), nie powiodło się wcale, a rząd słyszy ze wszech stron utyskiwania, że ulegając natarczywemu i pełnemu zapału parciu artykułów gazeciarskich; udzielił potwierdzenie swoje temu planowi. Krok taki w Anglji, jest niepodobnym do wykonania, i może się tylko ograniczyć na werbowaniu tych robotników, którzy po fabrykach nie mogą znaleźć zajęcia.

(*Neue Pr. Zeitung.*)

— Czytamy w *Morning Herald: Observer* rozpuszcza najniedorzeczniejsze wieści. Ta wyrocznia ośmieliła się wczoraj donieść, że lord Derby ubliżył lordowi Palmerston, wzywając tego byłego naczelnika gabinetu oraz niektórych z jego stronników, ażeby weszli w skład gabinetu lorda Derby. *Observer* dodaje daléj, że lord Palmerston z godnością odrzucił tę propozycję. Możemy zapewnić naszych czytelników, że żadna z osób, o których *Observer* wspominał, nie wiedziała ani o téj propozycji, ani o odmowie.

Mornig Herald stara się następnie oznaczyć, jakieby skutki dla polityki Anglji pociągnęła za sobą nominacja lorda Palmerstona na pierwszego ministra.

Lord Derby i jego towarzysze mówi on, postanowili pilnować ścisłéj neutralności i zachować pokój w Anglji, chociażby wojna miała się srożyć na około. Lord Palmerston zaś sądzi, że Anglja powinna przyłożyć rękę do zmian we Włoszech, i że w tym celu posłałby flotę angielską i wojska angielskie przeciwko mocarstwom sprzymierzonym, które nic nam złego nie zrobiły i których polityką była zawsze starać się o utrzymanie jak najprzyjaźniejszych stosunków z rządem i narodem angielskim.

Jeżeli więc jak *Observer* utrzymuje, dojście do władzy lorda Palmerston, jest rzeczą niezawodną, naród powinien się spodziewać wojny długiéj i kosztownéj, podwyżki w podatkach i stagnacji handlu. Za danym znakiem granice téj walki wielkie przybierą rozmiary. Klęski, które tyle złego wyrządziły naszemu krajowi przy początku wieku bieżącego, powtórzą się znów, i nikt nie będzie zdolny odgadnąć, jaki będzie zakres wojny, a ile strat i poświeceń, stanie się ona przyczyną.

(*Indépendance Belge.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 24 maja. Własnoręcznym listem do namiestnika Tyrolu arcy-xięcia Karola-Ludwika wezwał go Cesarz do przysposobienia krajowéj obrony w Tyrolu.

Najnowsze wiadomości z pola bitwy nadesłane z głównéj kwatery Garlasco donoszą, że wojska nieprzyjacielskie. które stały naprzeciw półbrygady austrjackiéj Ceseti, cofnęły się za Tessyn. Patrol rekonnessansowy ułanow austrjackich uderzył pod Borgo-Vercelli na cały szwadron Piemockich dragonów, i z wrodzoném sobie męztwem rozpędziwszy, do ucieczki zmusił. Kommendanta szwadronu, zrzucił z konia austrjacki officer patrolujący.

Garibaldi, który się zwrócił ku Aronie ma mieć zamiar alarmowania okolic Como. Ze strony austrjackiéj przedsięwzięto potrzebne kroki przeciw niemu. Według późniejszego telegramu, dowódca ochotników Garibaldi z 6000 ludzi wczoraj po południu o 6éj wszedł już do Varese (pół drogi pomiędzy Laveno a Como) i skierował część swoich wojsk do Laveno.

(*N. P. Z.*)

F R A N C J A.

Paryż 24 maja. Proklamacja wydana przez xięcia Napoleona do Toskańczyków stanowczo odpowiada na wszystkie zarzuty zmyślone przez nieprzyjaciół dynastji napoleońskiéj.

— Pośpiech, z jakim Austrja wysłała barona Hübnera do Neapolu, dostatecznie okazuje, iż nie myśli tracić czasu, aby co żywiéj opanować umysł nowego władcy Obojga Sycylji. Anglja również nie zaniedbuje utrwalić swego wpływu w Neapolu, wysłała już tam sir James Hudsona.

Gdy sobie przypomniemy rolę odegraną w Piemoncie przez sir Hudsona, to wybór tego dyplomaty w obec teraźniejszych okoliczności nie jest bez pewnego znaczenia. Sardynja wysyła do Neapolu pana Talmour, jeneralnego sekretarza spraw zagranicznych.

Rząd francuzki nie wyznaczył jeszcze swego reprezentanta, czekać bowiem będzie aż nowy władca Neapolu urzędownie zawiadomi go o swojem wstąpieniu na tron.

— Lord Stratford de Redcliffe, przybył dziś do Paryża z powrotem z Turynu; udaje się do Londynu. Mówią, że lord Derby chciałby włączyć do swego gabinetu tego dyplomatę.

— Wiadomość podana wczoraj przez dziennik *Patrie* w przedmiocie handlu toskańskiego, jakoby rząd francuzki wziął go pod swoją opiekę, nie potwierdza się. Jak dotąd, żadne w tym względzie nie wyszły postanowienia.

— Wiadomości z Niemiec wciąż są niezadowalniające. Niektórzy ministrowie rządu Cesarskiego przy dworach drugo-rzędnych państw niemieckich południowych, donoszą iż usposobienie ludności jest tego rodzaju, iż obawiają się aby rządy zdołały zasłonić od obelg ich mieszkania i osoby. Zapewne to wrzenie ułagodzi się, jeśli nie przez głos rozsądku, to przez nasze zwycięztwa. Jakkolwiek bądź, armja wschodnia organizuje się bez straty czasu na stopę imponującą. Jenerał Chasselaup Laubat, który ma w niéj dowodzić dywizją, mianowany został jéj jenerał-majorem. Marszałek Pelissier dopiero wtedy uda się do Nancy, jak cała armja będzie uorganizowaną. Powszechnie chwalą wielką czynność nowego ministra wojny.

(*Ind. Belge. i Nord.*)

T U R C J A.

Ruch podobny temu jaki w r. z. miał miejsce

Przegląd Tygodniowy.

Już tedy możem majowi pieśń pożegnania zanucić, za dni parę czerwiec i kanikuła obejmie Warszawę w swe uściski, których gorącość kroplistym potem oblewać zwykła policzki i czoła. A żegnać się z majem nie chcielibyśmy tak prędko, bo to miesiąc rozkoszny, w którym świeżo rozwiniętéj zieloności jeszcze kurz letni nie pokrywa, w którym nowalje są jeszcze kosztowne, a więc można zapraszając lub będąc zaproszonym na szparagi, raki, lub kurczęta dogodzić razem próżności i podniebieniu, bo to miesiąc, w którym muchy jeszcze nieliczne, a komary spokojne, w którym wedle przysłowia robak nie wstąpił jeszcze w mięso, kwas w mleko, ani djabeł..... w babę. Cóż robić?... wkrótce nastąpi to przeniesienie się na nową kwaterę djabła, kwasu i robaków; wkrótce świat owadów, pomimo całych wdzięków jakich w nim dopatrzyć potrafił Michelet, dokuczać zacznie naszym nosom i uszom, nowalje spowszednieją, a zieloność kurz powlecze, a kronikarze brukowi napiszą świetne nekrologi, majowi bieżącego roku, lecz nie w miarę zasługi jego, ale podług umiejętności zręcznego wypisania szeregu połyskliwych frazesów, zdolności do sztyftowania bataljonów znaków pisarskich, pomiędzy któremi wykrzykniki to sztabs oficerowie, cudzysłowy i nawiasy to szyldwachy, kropki kaprale, a średniki i przecinki piechota. Tak, czytelnicy! nasza sztuka pisania ma niemałe podobieństwo do rycerskiego rzemiosła: strategją jéj jest logika, fortyfikacje buduje dowcip, treść ciekawa jest zwycięztwem, nudna — rejteradą.

Przyznanie się do braku przedmiotu byłoby w tym razie niefortunną kapitulacją, a może nawet zdaniem się na łaskę i niełaskę niełaskawego zazwyczaj czytelnika, to téż występujemy zawsze z tem hasłem, że nam przedmiotu nie brakuje.

I jak doprawdy brakować może, kiedy go aż zagranica dostarcza. Oto bogatych a przemyślnych synów Wielkiéj Brytanji tak rozczuliło chóralne narzekanie na ciężkie czasy naszych ziemian i właścicieli miejskich, że postanowili, opłaciwszy naturalnie wprzód obowiązujący ich podatek na suchy chleb dla albjońskiego ubóstwa, utulić i nasze lamenty w sposób najpraktyczniejszy w świecie. Zebrali sobie jak piszą 40,000 funtów szterlingów, i ogłosili w naszych pismach, że tę sumkę w całości, lub w częściach. niemniejszych jednak jak 2000 rs. zamierzają rozpożyczyć naszym potrzebnickim. Należy tylko posłać list frankowany do Londynu, a w odpowiedzi przyjdą... zapewnienia niezawodnego nadesłania kapitału, jeżeli żądający przesłać raczy poprzednio pod tymże samym adresem tylko jeden funt szterling na przedwstępne koszta. Po odebraniu takiéj odpowiedzi wysyła się naturalnie żądany funt szterling, i oczekiwać można spokojnie końca interesu, ciesząc się tak tanio kupioną nadzieją, że kiedyś, kiedyś, kiedyś, gdy przedwstępne trudności błogi wpływ funta szterlinga usunie, — spłyną ożywczym deszczem gwineje angielskie, do łaknącéj go jak kania kieszeni, i użyźnią pole zawikłanych interesów. Bodajto tanio kupiona nadzieja!...

Między nadzieją a pewnością przedział ogromny, zmierzyć się dający tylko tym szeregiem znaków zapytania, jakie w myśli naszéj zawsze temu wyrazowi towarzyszą. Ta wątpliwość, jak się zjiści stanowi różnicę niekorzystną między nadzieją a pewnością, ale nadzieja jest zawsze wesołą, zawsze uśmiechnięta, kiedy pewność patrzy na nas niekiedy

w Kandji, objawił się w Tracji w Paszaliku Filipopolis. Głównym jego ogniskiem jest dystrykt Ashi Techelebi położony w rozgałęzieniu łańcucha gór Despoto Planina, zwanego u starożytnych górami Rodope. Doprowadzeni do ostateczności gwałtami i zdzierstwami władz tureckich mieszkańcy tak muzułmanie jak i chrześcjanie powstali i wzięli się do broni w liczbie 40,000. Mudir czyli gubernator dystryktu i naczelnik żandarmerji jeneralnego rządu Andrjanopolskiego wpadli im w ręce zaraz pierwszych dni.

W Filipopolis samém miało miejsce zaburzenie. lud obległ pałac Medżyliss, albo radę prowincjonalną, której członkowie z trudnością tylko uciekli. Pasza chcąc stawić opór tym ruchom, zwołał naprędce korpus 5000 nizamów, czyli wojsk regularnych, znajdujących się przypadkowo w pochodzie w okolicach miasta, a idących do obozu Sofijskiego. Ich zjawienie się przywróciło porządek w Filipopolis.

Co do powstańców w Achi Techelebi, pasza lękając się niepowodzeń oręża, których skutek w chwili obecnéj byłby niezmierny, wszedł z niemi w układy. Zapytawszy się bowiem o instrukcje w Konstantynopolu, otrzymał odpowiedź, iż należy starannie unikać wszelkiego starcia, i porobić wszystkie możliwe ustąpienia, jakie bez upokorzenia zrobione być mogą.

Prawdopodobnie więc sprawa ta skończy się tak jak w Kandji, jest ona wszelako ważnym bardzo symptomem obecnego położenia Turcji, a odpowiedź dana przez Dywan Paszy, wykazuje w całéj nagości jego obawy i niepodobieństwo oparcia się powszechnemu powstaniu Chrześcjan ze strony rządu Tureckiego. (*Le Nord.*)

WŁOCHY.

— Nie mamy dziś żadnéj nowéj wiadomości z teatru wojny, lecz za to coraz więcéj przybywa nam dokładniejszych szczegółów o rozprawie pod Montebello. Niezawodną jest dziś rzeczą, że liczba Austrjaków rannych lub zabitych, jest bardzo wielka. Co do sił walczących ze strony Francji, to było nie więcéj jak 5,000 bagnetów, Sardyńczyków było 1,000, razem więc było 6 do 7 tysięcy żołnierzy, którzy odparli niespodziewany i nagły atak 15,000 nieprzyjacielskiego wyborowego wojska, któremu wiele zależało na tem, aby świetnym czynem rozpocząć kampanję. Same powyżéj podane cyfry i otrzymane rezultata, obejdą się bez komentarzy. Jedna tylko dywizja jenerała Foreya należała do bitwy, bo kiedy nadeszła pomoc, już było po wszystkiem.

Rozchodziła się wczoraj po Paryżu pogłoska o walnéj nowéj bitwie; wiadomość to fałszywa, gdyż od kilku dni żadne ważniejsze poruszenia w armji francuzkiéj nie miały miejsca. Austrjacy zaś wciąż na całéj linji się cofają.

— Oprócz krótkiego i skromnego sprawozdania, napisanego przez samego jenerała Foreya o bitwie pod Montebello, czytamy w buletynie urzędowym Nr 49:

Turyn 21 maja (wieczorem). Oto niektóre szczegóły o wczorajszéj bitwie. Brygadjer Sonnaz od kilku dni zasłaniał prawe skrzydło sprzymierzonych aż do Casteggio. Wczoraj o 11éj godzinie dwie silne nieprzyjacielskie kolumny uderzyły na naszych szwoleżerów, którzy stawiwszy mężny opór, skierowali się ku Fossagazzo, gdzie znajdował się korpus piechoty francuzkiéj. Nasza konnica sześć razy ponawiając swą szarżę, wstrzymała pochód nieprzyjaciela. Wtedy część dywizji Foreya rozpoczęła walkę, z bagnetem w ręku i przy silnem współdziałaniu konnicy piemonckiéj, w pośród okrzyków: *niech żyje Cesarz! niech żyje Król!*— odzyskała Genestrello i Montebello, gdzie nieprzyjaciel ufortyfikował się po domach i okszańcował się na cmentarzu. Walka trwała 6 godzin. Nasi ścigali zwyciężonych aż do Casteggio. Nieprzyjaciel zostawił na placu wielu zabitych i 200 jeńców, między któremi 140 rannych. Sądzą powszechnie, że strata Austrjaków dochodzi do 2ch tysięcy ludzi.—Według wiadomości nadeszłych dziś z rana o godzinie 11 z Voghery, nieprzyjaciel w kompletnéj rozsypce cofnął się ku Stradelli. Wiele wozów z rannemi i massa wojska przechodziły dziś przez most Stelli, dając sygnały rejterady. W tym samym czasie na krańcu lewego skrzydła naszéj armji, jenerał Cialdini nader zręcznym zwrotem z wielkiem męztwem dokonanym, siłą przeszedł most Sesii pod Vercellą. Nieprzyjaciel uciekł, zostawiając w naszych rękach oficerów i żołnierzy jako jeńców, również broń, wozy i konie. Pułk 10 piechoty i konnica odznaczyły się w téj ostatniéj potrzebie.

Nr 43. — *Turyn 22 maja*. Po ogłoszeniu powyższego buletynu, otrzymujemy szczegółowe wiadomości o przeprawie przez Sesię. Jenerał Cialdini chcąc opanować prawy kraniec mostu pod Vercelli, zerwanego przez Austrjaków, i chcąc przy tem zasłonić budowę drugiego mostu na téjże rzece, w dwóch kolumnach przebył ją i złączył potem swe siły. Jedna z tych kolumn udała się do Albano i w bród przebyła Sesię. Naparta przez znaczną liczbę nieprzyjaciela, nader żywą stoczyła bitwę pod Villata, zmusiła go do ucieczki i zajęła Borgo Vercelli, niewielką poniosłszy stratę. Druga kolumna przeszła w bród Sesię pod Capucini-Vecchii, zniosła dwie kolumny nieprzyjacielskie i tamże zajęła stanowisko. Strata z naszéj strony jest mało znaczącą, Austrjacy ponieśli ogromną, pozostawili nam swoje przybory wojenne i jeńców. W téj wyprawie odznaczyli się oprócz nieustraszonego jenerała, tyraljery, dwa szwadrony szwoleżerów alessadryjskich, pułk piemoncko-królewski i bataljon 10 pułku. (*Le Nord.*)

— Czytamy w *Piceno* z Ankony:

Rząd nasz oznajmiwszy tak Austrji, jak Francji i innym mocarstwom swoją neutralność, którą przez samą właściwość swojego charakteru ciągle uznawał, i któréj nigdy nie porzuci, otrzymał od obydwu wspomnionych mocarstw dokładne zapewnienia, szczególniejszą dla nas mające ważność, iż neutralność naszego państwa przyjmują i pod każdym względem uszanują. Zapewnienia te, które uspokoiły obawę umysłów, dowiodą wszystkim, że w naszem państwie żaden napad jednego mocarstwa na drugie, jakiekolwiekby one były, nie będzie miał miejsca, zważywszy, iż napad podobny nosiłby cechę zamachu na rząd stolicy apostolskiéj. (*Le Nord.*)

Neapol 24 maja. Król umarł 22go maja po południu. W ciągu 29-letniego panowania, król Ferdynand IIgi ulegał naciskowi położenia, którego nie był twórcą.

W ostatnich leciech XVIIIgo wieku, wpływ austrjacki przemagać zaczął we Włoszech, gdzie panowała pod imieniem swego małżonka Ferdynanda Igo arcy-xiężniczka Marja Karolina austrjacka. Wpływ ten powiększyły jeszcze wypadki 1815 r., a uświęcił traktat z dnia 12go czerwca 1815 roku, który poddawał wszystkie kwestje wewnętrzne administracji neapolitańskiéj, pod zatwierdzenie Cesarza austrjackiego!

Franciszek Iszy w ciągu pięcio-letniego panowania, i Ferdynand IIgi przez lat 29 ulegali następstwom polityki ojca i dziada. Ferdynand IIgi zmarnował życie, które mogło było być lepiéj użytem i milsze zostawić wspomnienia, na walkach niewdzięcznych i bezowocnych z uczuciami i chęciami Włoch. W tym monarsze były w istocie znakomite przymioty; jakkolwiek związany polityką obcą, poddany fatalnéj konieczności, on kochał swój lud i był od niego kochany. Usposobienie jego było stanowcze, postępowanie energiczne.

W roku 1848 należał do małéj liczby panujących, którzy odważyli się walczyć z demagogją i pokonać ją.

Wraz z Ferdynandem IIgim umarła w królestwie neapolitańskiem polityka austrjacka, i według wszelkiego prawdopodobieństwa, ustąpi polityce włoskiéj.

Xiąże Kalabrji, następca tronu, który rządzić ma pod imieniem Franciszka IIgo, ma w żyłach krew piemoncką. Urodził się w dniu 16tym stycznia 1836 r. z pierwszego małżeństwa swego ojca z xiężniczką Krystyną, córką Wiktora Emmanuela Igo, króla sardyńskiego.

— Piszą z Rzymu: W dniu 12tym b. m. wybuchło w Cesena (Forli) zaburzenie. Od niejakiego już czasu tak upowszechniły się dezercje pomiędzy papiezkiemi szwajcarami, iż w Cesena officerowie widzieli się zmuszonymi śledzić przyczyn i wysłać zaufanych podofficerów w takie domy, o jakich miano podejrzenie, iż żołnierzy nakłaniają do dezercji. W dniu 12tym maja wieczorem, udało się 12tu podofficerów przebranych za żołnierzy do pewnéj szynkowni, gdzie natychmiast otoczyli ich obywatele i winem częstowali. Potem zaproponowano im, aby przeszli do Piemontczyków i ofiarowano nawet cywilne suknie. Kiedy odmówili, przyszło do sprzeczki, w czasie któréj w pogotowiu stojąca pikieta otrzymała rozkaz uderzenia na dom; byłaby wszakże padła ofiarą rozjuszonego ludu, gdyby jéj w stanowczéj chwili porucznik Franciszek Benziger nie był przybył na pomoc. Ten zrobiwszy sobie w tłumie drogę bagnetami, przedarł się do sali, kazał dać ognia, a wykłuć kto nie padł od kuli, poczem zwrócił się do tłumów i porozpędzał. Wojskowych dwóch zabito, a ośmiu ciężko raniono. Liczba innych niewiadoma.

— *Gazeta Lyońska* donosi: Nowiny z Neapolu coraz bardziéj zgadzają się na to, że będzie mogło utworzyć się rozsądne i umiarkowane stronnictwo, które przyszłemu królowi dopomoże do wejścia na dobrą drogę. Stronnictwo liberalne pomimo

---

bardzo surowem, bardzo nieprzyjemnem obliczem, i to jest różnica wiele na korzyść nadziei mówiąca. Jest wprawdzie niebardzo korzystna przysłowiowa opinja o synach nadziei, ale nie ma przeciwnéj o ludziach, którzy wszystko na materjalnéj, wprzód obrachowanéj i nieomylnéj pewności opierają. Synowie nadziei to poeci, słowiki świata lub przynajmniéj skowronki, wyznawcy pewności to praktyczne jastrzębie i kruki.

W tym niefortunnym ustępie chcieliśmy koniecznie zrobić z pewności i nadziei jakieś synonimy, bo nam wypada wspomnieć teraz o nadziejach dosyć blizkich pewności. Dotyczą one sceny, na któréj niezadługo pódobno mamy ujrzéć nowy balet p. n. *Karnawał w Paryżu*, mu rokujemy, a daleko świetniejsze powodzenie, jak owym niegdyś *Dwóm dniom karnawału w Wenecji*, które mogli widzieć ci tylko, co byli na pierwszem przedstawieniu. *Wianki*, opera ś. p. Martina, także podobno stanowczo ma się ukazać na scenie, a ukazałaby się w porze właściwéj w tym właśnie miesiącu, w którym Warszawa wyruszy na most dla obchodu zwyczaju, stanowiącego treść libretta téj opery, napisanego przez p. Baltazara Gwozdeckiego.

Pan Chęciński napisał także podobno libretto do nowéj opery dla Moniuszki, którego *Rokiczana* już jest, jak słyszelimy, skończoną.

Nie zmieniły się w niczem zwykłe zajęcia Warszawian w tym tygodniu, to też historja jego nie ciekawa. Wszyscy wstają rano, pławią się w nurtach Wisły i rozkoszują zamiejskiemi wycieczkami. Kontyngensu do tych wycieczek dostarczają i szkoły, mundurkowi bowiem jeometrowie i roślinoznawcy, robią teraz rozmiary i botaniczne exkursje, przygotowując się do grożących odmówieniem promocji badań egzaminowych. Wszystko to się dzieje jak co rok w maju, a jeżeli kto tam w samotności śpiewa żałosne treny na brak gotówki, nie dziwmy mu się, — wszak teraz przednówek.

Cóż więcéj dodać do historji upłynionego tygodnia? Mieliśmy upały, i teraz właściwszemi jak kiedykolwiek wydały nam się narzekania, że nie mamy jakiegoś chłodzącego napoju, któryby mógł być powszechnie używanym nie odurzając jak bawar, nie będąc przytem żadną słodką cukierniczą produkcją, a którego cena nie przeciążałaby budżetu. Zręcznie pomyślany niedrogi napój owocowy, coś tak odpowiedniego dla naszego klimatu jak sidr dla francuzów, lub piwo dla ociężałych niemców, byłoby bardzo pożądanem. Taki napój powinienby być jak myślemy mniéj złożonym jak kufelkowa bawarska mixtura, a że mniejsza mięszanina łatwiéj wpaść może na myśl od różnorodnéj kompozycji, do któréj odkrycia potrzeba było wedle niemieckiego podania aż króla burszów Gambrynusa, więc poddajemy tę myśl naszym przemysłowcom, jakkolwiek wiadomo że na zawołanie nie przyjdzie bajka a tym bardziéj wynalazek. Nazywają wszakże potrzebę matką wynalazków, tutaj potrzeba jest widoczna, niechże się spełni przysłowie.

Wczoraj mieliśmy także i deszcz ulewny, który wyręczył w mozolnem podlewaniu właścicieli i właścicielki tutejszych ogródków kwiatowych, często nie większych od zwykłéj altany. Dzięki wiośnie jednakże oceany ulewy spłynęły prędko, bruk osechł i Warsza-

swych bardzo uzasadnionych uraz, objawia chęć poniesienia ich na ołtarz ojczyzny, pod warunkiem że nowe panowanie rozpocznie się od przymierza z Piemontem i Francją i wysyłki wojsk do Lombardji. Jeżeli dynastja pominie tę sposobność, można ją uważać za zgubioną niechybnie.

Wysoko stojące osoby zaczynają pojmować tę prawdę. Rząd sardyński z rozkoszą widziałby 11 miljonów Włochów łączących się z obecnym zamachem i 100-tysięczną armją, z której przynajmniéj połowa mogłaby być posłaną do Lombardji, a przez to armja włoska złożona z Piemontczyków, Toskańczyków i Neapolitańczyków, wyniosłaby tam 140 tysięcy, nie licząc 15—20 tysięcy ochotników. Rząd francuzki ponosząc znacznie mniejszy wydatek, lepiéj mógłby przekonać Europę o swojéj bezinteressowności, z jaką pojmuje kwestję włoską. Anglja byłaby zadowoloną, jéj podejrzenia względem Francji, rozwiałyby się, a wojna miałaby więcéj szansy zamknąć się w lokalnych granicach.

Sądzą nawet, iż zamiarem Napoleona jest utrzymanie na tronie rodziny Burbonów—ale wszystkie te piękne plany zepsuć może niewczesne wystąpienie torysów, którym przypisują bardzo mylny, i bardzo kary-godny zamysł podburzenia Sycylji.

Neapol więc nic lepszego zrobić nie może, nad zwrócenie się ku Francji, która w przeciwnym razie dla zabezpieczenia Włoch od cięższego nieszczęścia, musiałaby uczynić właśnie to, czego Anglja tak dzisiaj się lęka. (*Le Nord.*)

Telegramy.

Paryż 26 maja. **Monitor** ogłasza następującą depeszę z Alesandrji pod dniem 25 b. m. wieczorem: Cesarz przepędził kilka godzin w Voghera.

Co do wyjazdu nic jeszcze nie zdecydowano.

Marsylja 24 maja. Pierwszy transport jeńców austrjackich zabranych pod Montebello, przybył tu. Między niemi znajduje się jeden pułkownik. Jeńcy zaprowadzeni zostali do fortu St-Nicolas.

Marsylja 26 maja. Donoszą z Konstantynopola pod dniem 18 b. m. Sprawa inwestytury zięcia Kuzy skończona nareszcie, lecz Porta przy téj sposobności nowy dała dowód swéj złéj wiary. Dywan ustąpił jedynie na przedstawienie mocarstw, które były w większości w czasie konferencji paryzkich. Francja mianowicie nalegała nader silnie o wykonanie protokułu konferencji.

Jeśli fakt co do specjalnego przymierza austrjacko-tureckiego nie jest prawdziwym, to wszakże nie ulega wątpliwości, że oddzielne układy za zgodą dwóch rządów uchwalone zostały, mianowicie co się tycze postawy przyjętéj przez ludy słowiańskie w prowincjach przyległych obudwu państwom.

Pomimo swéj neutralności urzędowéj, Porta nie może utaić swych austrjackich sympatji. Zakazała ona swym dziennikom wszelkich roztrząsań spraw wojennych. Zakaz ten stosuje się mianowicie do dziennika *Presse d'Orient*, sprzyjającego polityce francuzkiéj.

Rząd kupił *Journal de Constantinople.* Dziennik ten angielsko-austrjacki od dawna już był organem na wpół-urzędowym.

Porta uchwaliła, iż dwa jéj okręta linjowe i dwie fregaty, udadzą się na krążenie po morzu adrjatyckiem.

Turyn 26 maja. Buletyn urzędowy donosi: Wczoraj rano Austrjacy w liczbie 300 piechoty, 130 koni i z dwiema armatami posunęli się z Gallaraty ku Sesto-Calende. Kapitan szasserów alpejskich Christoforis, odparł ich, zabrawszy im kilkunastu jeńców. Nieprzyjaciel cofnął się do Somma.

Wiedeń 26 maja. Dzisiejsza wieczorna edycja *Wiedeńskiéj Gazety*, zamieszcza szczegółowe wiadomości podane Cesarzowi przez jenerała Giulay, co do bitwy pod Montebello. Według więc tego raportu, ze strony austrjackiéj ma być rannych 718, zabitych 290, brakujących 283. Liczba nieprzyjacielskiego wojska, które przeciwko Austrjakom wystąpiło, wynosiła 40,000, którzy zaniechali ścigania.

Cesarz austrjacki, który własnoręcznym listem jenerałowi Giulay i jego wojsku, za ich odznaczającą się waleczność podziękowanie objawił, rozkazał jednocześnie, aby imiona wszystkich rannych i zabitych w ich ojczyznie ogłoszone zostały.

Londyn 26 maja. Lord Derby oświadczył deputacji z City, która się wczoraj do niego udała, że nie jest życzeniem, ani zamiarem rządu w polityce swéj nieinterwencji najmniejszą zaprowadzić zmianę.

Frankfurt 27 maja. Na wczorajszém posiedzeniu sejmu, rządy oświadczyły, iż co do ewentualnych rozporządzeń militarnych związku niemieckiego, pozostawią Prussom pod pewnemi zastrzeżeniami żądaną inicjatywę.

Bern 25 maja. Donoszą z Lugano, że jenerał Garybaldi znajduje się z 5000 ludzi, lecz bez artylerji w Varese, któréj ulice barykaduje. Austrjacy uderzają na Varese mając armaty. Walka się rozpoczęła.

Bern 26 maja. Garybaldi, który w Varese powięził władze miejscowe, ma z sobą 10,000 piechoty, lecz na konnicy i artylerji mu zbywa. We wtorek słyszano kanonadę od strony Varese.

Na konferencji względem neutralności Sabaudji, Sardynja domagała się, aby za każdym razem zapytywano jéj o pozwolenie, Rada związkowa jednak chciała raz na zawsze tę sprawę załatwić.

Bern 26 maja. Austrjacy dla opanowania Varese, w którém Garybaldi się zabarykadował, rozpoczęli walkę. W Magadino słyszano z rana kanonadę w kierunku Varese, oraz odgłosy dzwonów kościelnych.

W Laveno i Maccagno zatknięto trzykolorową chorągiew. W Chisso ustanowiono sąd wojenny.

Bern 27 maja. Garybaldi w walce pod Varese dwie armaty zabrał. z obudwóch stron wielkie są straty.

Okoliczni mieszkańcy z odejściem austrjaków powstali i wzięli się do broni.

Garybaldi wydał proklamację, w któréj wzywa naród do powstania.

(*Schles. Zeit., N. P. Z., Le Nord i Indep. Bel.*)

ALEXANDER HUMBOLDT.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr Kroniki 140.)

To było początkiem pięcioletniéj wyprawy przez najmniéj znane kraje Ameryki, wyprawy, o któréj można powiedzieć, że powtórzyła i uzupełniła odkrycie Kolumba, podróży po ogromnych przestrzeniach, któréj owocem był pierwszy dokładny opis stanu Ameryki pod względem astronomicznym, fizycznym, geologicznym, botanicznym, zoologicznym, topograficznym, bytu moralnego, społecznego i politycznego.

Za bardzo musielibyśmy przekroczyć zakres tego artykułu, gdybyśmy chcieli zdawać obszerniéj nieco sprawę z trudów i plonów téj podróży. Szczupłość miejsca każe nam się ograniczyć mniéj więcéj na wskazaniu tylko drogi znakomitych podróżników.

Po krótkim pobycie na wyspach kanaryjskich, i zwiedzeniu dokładném wulkanu Teneryffy, Humboldt z towarzyszem wylądowali 16 lipca 1799 r. w porcie Cumana w południowéj Ameryce. W tem mieście podróżnicy obserwowali trzęsienie ziemi i poświęcili kilka miesięcy na obejrzenie krain stanowiących dziś Venczuellę, brzegów Pavia, missji indyjskich w Hajmas i Gujany hiszpańskiéj. Bogate skarby botaniczne i oznaczenie wielu astronomicznych i geograficznych położeń, były plonem kilkomiesięcznego ich pobytu w tamtych okolicach.

W czerwcu 1800 roku wyruszyli z Karakas na doliny Aragua. Z Porto-Caballo, nad brzegami morza Antylskiego, puścili się pod równik przez rozległe stepy Calabozo, Apura i Llanos. Następnie z San Fernando d'Apura, drogą wodną przez Orinoco, przez ziemie Indjan Karaibów powrócili do Cumana. Po krótkim pobycie w tem mieście, udali się na wyspę Kubę (w końcu r. 1800), i w czasie kilkomiesięcznego pobytu w Hawannie, trudniąc się zawsze swojemi spostrzeżeniami, wyświadczali niemałe przysługi tamtejszym mieszkańcom, ucząc ich ulepszeń w fabrykacji cukru i rozmaitych rzemiosł.

W dalszym ciągu podróży, zamierzali się spotkać w Chili albo w Lima z wyprawą kapitana Baudin, lecz przybywszy po wielu trudach, połączonych z podróżą w porze deszczowéj do Quito, dowiedzieli się tam dopiero, że wyprawa francuzka, nie dotknąwszy nawet brzegów Ameryki, udała się do przylądka Dobréj Nadziei.

W Quito znaleźli gościnne przyjęcie u margrabiego Salva-Aligre, i w ciągu kilkomiesięcznego pobytu badali olbrzymie góry, wulkany, roślinność obyczaje, dzieje i pomniki historyczne mieszkańców prowincji. Tam także powzięli śmiały zamiar dostania się na szczyt Chimborazo; nieustraszonym podróżnikom towarzyszył syn margrabiego Salva-Aligre, i po olbrzymich trudach i wysileniach, zdołali się dostać we trzech na wyniosłość punktu zwanego *el Nevado del Chimborazo*, zkąd już widać było wierzchołek olbrzymiego króla gór Amerykańskich. Pomimo cierpień pochodzących pochodzących z braku powietrza, odważnie szli daléj, i tylko naturalna przeszkoda wstrzymać ich zdołała od wdarcia się na sam szczyt góry. Szeroka rozpadlina zatrzymała ich 23 czerwca 1802 r.

---

wa jako tako przepędziła wieczór świąteczny.

Na téj pogadance o pogodzie, skończę twoją monotonną historją piękna Warszawo! Co mi tam, że się pieczętujesz syreną, kiedy jak katarynka jedną piosnkę śpiewasz. Umierali podobno śmiertelnicy gdy posłyszeli śpiew syreny, — tak przynajmniéj być musiało, bo żaden nie żyje, ktoby ją słyszał, — ale syrena Warszawska po kilka nieraz tygodni z rzędu śpiewa nam swoje canzony na tak jednostajny temat pogody lub niepogody, przechadzek lub partji preferansa, koncertów lub igrzysk cyrkowych, że doprawdy, ktoby miał umrzeć oczarowany jéj śpiewem, nimby wydążył to zrobić, usnąłby z nudów niezawodnie.

Porzucam cię więc opłakanie niezabawna Warszawo, porzucam cię i nie tobie poświęcę koniec dzisiejszego Przeglądu. Po wzburzonych przez wiatr i przybór falach Wisły, przepływam na drugi brzeg, i — obserwacje wielkiéj wagi, na treść do brukowéj sagi postanawiam czerpać z Pragi.

A nie myślcie, że Praga to coś marnego i nie zasługującego na oprawienie w ramki tygodniowego sprawozdania. Tam wprawdzie nie tak często jak w Warszawie trzeba schodzić z fliz na środek ulicy przed krynoliną,— ale to nie dla tego żeby krynolin nie było, tylko że nie ma fliz, i że zazwyczaj środkiem się chodzi. Tam wprawdzie nie tak często jak w Warszawie można się spotkać z szatochronnym parasolem lub cerobrończą parasolką, ale to nie dla tego bynajmniéj żeby tam deszcz nie padał albo słońce nie paliło, tylko że kiedy deszcz, to i z parasolem można się zabłocić po pachy, a kiedy słońce świeci, to mimo parasolki kurz oczy zasypie. Tam wprawdzie nie słyszano nigdy ogólnego komplementu do całéj Pragskiéj płci uroczéj powiedzianego, który tak często piękne Warszawianki słyszą i czytają, — bah! tam nawet nie wiedziano by jak nazwać boginie drewnianych dworków, czy Prażankami czy Pradzankami nadobnemi — ale to wcale nie dla tego, żeby przez nieparzystą liczbę szyb całych jakiego okienka nie wyglądała czasem piękna twarzyczka, żeby figlarne oczko nie rzucało spojrzeń z za woalki, tylko że te podokopowe wdziękinie przedmieścia, nie mają dość wymownych adoratorów.

Praga jest spokojna, cicha, skromna jak na przedmieście przystało. Ani sobie pofanfaronować pozwoli, choćby do tego miała prawo, dostarczając Warszawie wszystkiego co ją żywi, ogrzewa i rozwesela, to jest mięsa, drzewa i bodźca zawartego w miodzie lub fabrykatach grochowskich; ani się rozgniewa gdy ją kto z Warszawą porówna, i z porównania wyprowadzi wniosek, że dość obszarpanym jest ten poczciwy naszego grodu przedpokój. Praga wierzy w handel, i on ją jak myślę, niedługo na nogi postawi. Za lat kilka, uważajcie tylko, na takiéj Brukowéj ulicy, będą marmurowe chodniki, na targu drzewa stanie teatr, na targu rogacizny — giełda. Gdzie była dolinka pragska, wzniesie się może resursa, co drugi dom będzie cukiernia, a dziesięć pierwszych piąter zajmą restauracje francuzkie! Kto nie wierzy niech czeka, aż banhof przyszłéj kolei żelaznéj z planów rzeczywistością się stanie, aż pierwsza lokomotywa przeraźliwem gwizdaniem da hasło przybycia zamorskiéj cywilizacji na mazowieckie przedmieście.

na wyniosłości 19,500 stóp nad poziom morza. Było to o 3,485 stóp wyżéj od punktu, do którego w r. 1745 doszedł Condamine, było to tak wysoko jak przed niemi człowiek na szczyt góry wedrzeć się jeszcze nie potrafił. Wierzchołek góry, ku któremu skierowali obserwacje swoje, piętrzył się jeszcze nad niemi o 2140 stóp wysokości. Powietrze straciło na tych wyżynach połowę swéj gęstości, objawiły się zwykłe przypadłości wywoływane wpływem tak rozrzedzonéj atmosfery, płuca za ciężkiem odetchnięciem otrzymywały zaledwie ilość powietrza niezbędną do życia, z dziąseł i oczu dobywała się krew, podróżnicy dokonali jednak doświadczeń, sprawdzili porobione po drodze obliczenia i dopiero po dokonaniu wszystkiego co zamierzyli, opuścili te wyżyny straszną śmiercią zagrażające.

Z Quito udali się ku rzece Amazonek, do Peru, ku szczytom Andów, a następnie na czas krótki przybyli do Lima. Ztąd w końcu grudnia 1802 r. morzem odpłynęli do Mexyku, poświęcając rok cały na zbadanie go, i robienie spostrzeżeń.

W roku 1804 podróżnicy powrócili do Hawanny, zamierzając na wyspie Kubie uzupełnić materjały do opisu swojéj podróży, ztamtąd udali się do Filadelfji, zwiedzili Amerykę północną, a następnie 9go lipca tegoż roku wsiedli na okręt i odpłynęli do Europy, wioząc z sobą bogate zbiory spostrzeżeń naukowych, notat, rysunków i rękopisów, i 3 sierpnia 1804 r. przybyli do Bordeaux.

Obszerny zbiór, obejmujący plony naukowe téj podróży zaczął wychodzić w Paryżu 1807 roku. Składa się to olbrzymie dzieło z siedmiu części, z których pierwsza zawiera historyczny opis podróży, z atlasem, druga ma napis: *Atlas malowniczy* czyli *widoki Kordyljerów i pomniki ludów i plemion nowego lądu*, trzecia obejmuje *Zootomiją* czyli *anatomją porównawczą*, w czwartéj mieści się *Rys polityczny Nowéj Hiszpanji* czyli *Mexyku*, w piątéj *Zbiór spostrzeżeń astronomicznych*, w szóstéj niecałkowicie wydanéj, mającéj podług planu mieścić fizykę ogólną i jeografją roślin, znajduje się tylko *rozprawa o jeografji roślin*, w któréj Humboldt położył podwaliny nowéj nauki, wykrywając w naturze stałe prawa odróżniające roślinność każdéj strefy obu lądów,—w siódméj części nakoniec najobszerniejszéj, poświęconéj botanice, wydanéj przez Humboldta, Bonplanda i Kuntha, znajduje się, jakeśmy wspomnieli, opis z rycinami sześciu tysięcy nowych gatunków roślin, któremi dwaj podróżni zbogacili botanikę.

Po powrocie z pięcioletniéj podróży Humboldt cały rok spędził w Paryżu na porządkowaniu notat przygotowanych do tego pomnikowego opisu jéj naukowych zdobyczy. W tymże czasie z Gay-Lussac'iem zajmował się badaniem stanu atmosfery, robieniem doświadczeń magnetycznych, i sprawdzeniem teorji Biota o położeniu równika magnetycznego. Późniéj odbył podróż naukową do Włoch z tymże uczonym, następnie udał się na czas krótki do Berlina, i w r. 1807 powrócił do Paryża, i zajął się redakcją i wydaniem opisu swojéj podróży, będącego jednym z najpiękniejszych pomników nowoczesnego piśmiennictwa. Odtąd przez 20 lat pomimo nalegań i świetnych warunków podawanych przez rząd pruski, Humboldt nie wydalał się prawie z Paryża.

Związany przyjaźnią z najznakomitszemi uczonemi Francji, Humboldt znalazł w nich pomocników do wykończenia téj olbrzymiéj pracy. Oltmanus opracowywał część astronomiczną, Arago i Gay-Lussac chemją i meteorologją, Cuvier i Latreille zoologją, Vanquelin i Klaproth mineralogją, Kunth botanikę. Dzieło wyszło częścią w łacińskim, częścią we francuzkim języku.

W roku 1817 Humboldt przedstawił akademji mappę brzegów rzeki Orinoco, a w następnym jeździł do Londynu wezwany od pełnomocników mocarstw, celem wydania zdania o politycznym stanie ludów Ameryki. Zamiar odbycia podróży do Indji wschodnich i Tybetu, powzięty następnie przez Humboldta, na co król pruski ofiarował 12,000 talarów rocznego zasiłku, nie przyszedł jednak do skutku. W r. 1823 w Paryżu wydał rozprawę geognostyczną *o pokładach skał w obu półsferzach* (po francuzku). Tegoż roku nieboszczyk król pruski, podczas kongressu werońskiego odbył pod jego kierunkiem podróż po Włoszech. — W roku 1827 uległ naleganiom swego monarchy, i rozstawszy się z żalem z takiemi mężami jak Cuvier, Arago i Gay-Lussac, najlepszemi jego przyjaciołmi, udał się do Berlina i tu w r. 1827 i 1828 wykładał znakomity swój kurs o kosmosie czyli fizycznéj jeografji świata. Ogromny natłok miał zawsze miejsce na tych prelekcjach, które późniéj Humboldt powtarzać musiał w osobnéj sali dla króla, rodziny królewskiéj i ciała dyplomatycznego. W tymże roku robił liczne doświadczenia nad temperaturą powietrza w kopalniach Pruskich.

W r. 1829, w pięćdziesiątym roku życia, ale z młodzieńczym zapałem znakomity uczony nową przedsiewziął podróż, godną pierwszéj pod względem trudów i naukowych zdobyczy. Rząd rossyjski jeszcze w r. 1812 robił Humboldtowi propozycje zwiedzenia Azji, król pruski ofiarował się dawać corocznie 50,000 franków na koszta wyprawy, ale ówczesne wypadki polityczne przeszkodziły wykonaniu tego zamiaru. W siedemnaście lat dopiero przyszło do spełnienia tego planu, i na koszt rządu rossyjskiego, Humboldt udał się w podróż w towarzystwie Gustawa Rose i Ehrenberga.

Z towarzyszami swéj podróży i prac naukowych, Ehrenberg bowiem wziął na siebie studja botaniczne i zoologję, a Rose mineralogją, chemją i redakcją dziennika podróży, robiąc wszędzie spostrzeżenia astronomiczne, magnetyczne, fizyczne, geognostyczne i t. d. udał się Humboldt ku Syberji i Kaspijskiemu morzu, przeprawił się przez Ural, zwiedził Tobolsk, Mongolją, stepy Kirgizów, Kałmyków, Astrachan i powrócił przez ziemię kozaków Dońskich do Moskwy, a ztamtąd 13 listopada 1829 r. do Petersburga, w ciągu roku blisko przebywszy 2150 mil.

W powrocie z Petersburga do Berlina, bawił czas krótki w Warszawie w r. 1830. Następnie od 1830 do 1848 r. przebywał kolejno w Paryżu i Berlinie. W r. 1831 wydał w Paryżu ogółowy opis téj podróży p. n.: *Urywki geologji i klimatologji azjatyckiéj* (po francuzku), a następnie w r. 1843 tamże i w tymże języku wyszedł obszerny opis p. n.: *Azja środkowa; badania o łańcuchach gór i klimatologja porównawcza.* W r. 1836 wydał prócz tego jedno z najważniejszych swoich dzieł p. n.: *Rozbiór krytyczny historji geografji nowego lądu i postępów astronomji żeglarskiéj w XV i XVI wieku* (po francuzku).

Do najznakomitszych i najpowszechniéj znanych uczonemu światu, należy jedno z ostatnich jego dzieł, nieszczęściem nieskończone, p. n.: *Kosmos*, czyli opis fizyczny świata. Zaczął je Humboldt w r. 1843, i w oryginale wyszło dotąd 5 tomów. To dzieło, równie jak wydane wkrótce po powrocie z Ameryki *Obrazy natury* (po niemiecku, 1808 r.) zawiera dokładny opis wielkich zjawisk przyrody, i pierwszego przekład na język polski powinienby być dokończonym, tembardziéj że tłómaczenie *Kosmosa*, pomimo poważnéj treści dzieła, jak najlepsze znalazło przyjęcie u naszéj czytającéj publiczności.

Zajęty naukami Humboldt stanowczo zawsze odrzucał wszelkie propozycje zajęcia się sprawami publicznemi, nie mógł się jednak oprzeć usilnym naleganiom króla Pruskiego Fryderyka-Wilhelma III, i kilkakrotnie wypełniał powierzane mu przez tego monarchę ważne missje.

W Paryżu był ostatni raz w roku 1847; wyjechał ztamtąd do Berlina w 1848 r., w kilka tygodni po wybuchnięciu rewolucji lutowéj. Odtąd mimo podeszłych lat, nie przestał zajmować się naukami, i żył w ścisłéj zażyłości z teraźniejszym królem pruskim. Krótka choroba z przeziębienia, była powodem zgonu sędziwego starca; dziewięćdziesięcio-letnie życie skończyło się dnia 6 maja 1859 r. (*d. n.*)

Literatura Perjodyczna.

W *Gazecie Codziennéj* czytamy dokończenie bardzo dobrego artykułu p. Edwarda Sulickiego, charakteryzującego talent i ostatnie dzieła Micheleta.

Kurjer donosi, że p. Leon Kunicki, znany autor nadbużańskich powiastek i obrazków, ofiarował na pomnik ś. p. Stanisława Jachowicza rękopism swój p. n.: *Szkice obyczajowe*, obejmujące cztery oryginalne powieści. Rękopism ten jest do przejrzenia w redakcji *Kurjera*, i do dnia 20 czerwca roku bież. najwięcéj dający nakładca, otrzyma prawo wydania go.

Gazeta Warszawska dołącza Nr 41 *Korrespondenta rolniczego*.

NEKROLOGJA.

(*Art. nad.*) Ś. p. Izydor Radziejowski, syn Józefa i Domiceli z Sniechowskich, w 20 roku życia, zaledwie dał poznać duszę pełną cnót, charakteru, duszę, która stanowiła ogniwo łączące serca familijne; gdy się Bogu podobało powołać go do życia wiecznego w dniu 12 marca r. b.; ś. p. Izydor Radziejowski, początkowo kształcił swój umysł i serce w domu troskliwych rodziców, przed rokiem ukończywszy szkoły agronomiczne w Marymoncie, przybył do majątku rodzicielskiego, Siedliszcza bramowego, by otoczyć zacnych rodziców synowskiem przywiązaniem i stać się podporą ich starości. Niedługo pozwolił Bóg cieszyć się wzorem młodzieży, syna, brata, gdy skutkiem w zarodku samym śmiertelnéj choroby, nieubłagana śmierć mimo czułéj opieki strapionych rodziców, oraz starań kilku lekarzy, wyrwała go tak przemocnie. Czcigodni rodzice! Znieście z chrześcjańską pokorą ten cios bolesny, który zarówno dotknął familję całą jak przyjaciół zmarłego i włościan, którego nosili na swych ramionach samych na wieczny spoczynek, pokój duszy Jego. *M. Ch*

DONIESIENIA.

Urząd konsumcyjny miasta Warszawy. — Z powodu, że nie wszystkim dostarczającym na sprzedaż do Warszawy okowitę, jest znaną możność złożenia jéj w składach rządowych w gmachu Urzędu konsumcyjnego w Warszawie urządzonych, a dogodność ta korzystnie wpływać może na cenę okowity; podaje do wiadomości powszechnéj, że do pomienionych składów przyjmowaną jest okowita, bez potrzeby uiszczania zaraz od niéj podatku, pod następującemi warunkami: 1) Ilość okowity składanéj nie może być niższą nad 65 wiader pozostawienie zaś jéj na składzie, dozwolone jest do sześciu miesięcy. — 2) Wódka składana powinna być zabezpieczoną przez właściciela, łącznie z zakredytowanym podatkiem w Dyrekcji ubezpieczeń. — 3) Za używanie składu pobieraną jest opłata od dziesięciu wiader po kop. 5 za każde dni 30 trwania składu. — 4) Podnoszenie wódki następować może w całości lub częściowo, całemi jednak naczyniami do składu przyjętemi,—i za opłatą podatkow od ilości zabrać się mającéj.—5) Od wódki złożonéj bonifikowany jest podatek za ilość wyciekłą lub wyschniętą; potrącenie to wszakże, nie może przenosić trzech procentu za całe sześć miesięcy składu, a pół procentu za każdy miesięcy. — Członek kommissji rządowéj przychodów i skarbu, dyrygujący służbą konsumcyjną i straży skarbowéj, A. *Karpiński*.—Sekretarz urzędu, sekretarz kolegialny, *Leśniewski*.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bentkowski Leon ob. z Mikołajewka nr 584.—Dembowski Leon ob. z Klimontowic nr 443.—Kaczkowski Alexander ob. z Bronczyc nr 626. —Miszewski Jan ob. z Nowego-miasta nr 500.— Rakowiecki Jarosław oby. z Szóstki nr 2668 — Zelkowski Jan oby. z Brzezin nr 476.—Żymirski Władysław ob. z Kraszewa nr 584.—Hauke Józef sztabs-rotmistrz gwardji z Paryża nr 414. Jaraczewski Mścisław ob. z Poznania nr 601.—Rey Jan ob. z Szwajcarji nr 1340.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bratkowski Wiktor oby. do Kamienia. — Cielecki Władysław ob. do Rokoszyna.— Łoski Józef oby. do Kostomłot. — Stecki Nikodem ob. do Brześcia Litewskiego.— Wołkowicki Antoni ob. do Grodne.—Ciołkowska Amelja ob. do Karlsbard. — Halpert Borys naczelnik kancelarji rządu gubernjalnego Warszawskiego do Karlsbad.—Kotarbiński Wiktor ob. do Krakowa.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
do dnia 27 Maja 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta korzec „ „ „ „ „	2	85	„ grycza zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj „	6	—	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj „ „	5	—	Słomy fura zwyczaj.	5	50
Grochu polnego „ „ „	3	60	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	4	60	Masła solonego funt	—	20
Gryki „ „ „ „ „ „ „	2	40	„ bez soli „	—	18
Jęczmienia „ „ „ „ „	2	50	Kartofli korzec „ „ „	1	50
Owsa „ „ „ „ „ „ „	2	55	Okowita bez akcy. g.	—	56
Mąki pszennéj korzec	7	50	Siana cetnar „ „ „	1	20
Kaszy jaglannéj kor	6	45			

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Kobiety z kamienia.*

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 18 (30) Maja 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*